

Jesień mamy w pełni. Właśnie rozpoczyna się październik, zaliczany do najpiękniejszych miesięcy w roku, bowiem drzewa mienia się wszelkimi kolorami. Warto więc wybrać się do miejsca, gdzie widać to w pełnej krasie. Na Pomorzu takich okolic mamy wiele, ale tym razem proponuję wypad do centralnej Polski, nad Wisłę, do niedużego, ale jakże znanego miasteczka, Kazimierza Dolnego (3485 mieszkańców). Ma ono powiązania także z Gdańskiem, bowiem leży na trasie historycznego szlaku bursztynowego wiodącego z południa Europy właśnie na Pomorze.

Legenda podaje, że nazwa miasta związana jest z królem Kazimierzem Wielkim, który ponoć w połowie XIV w. nadał Kazimierzowi prawa miejskie i wznosił murowany zamek. W tamtych latach zrodziło się słynne powiedzenie: „Został drewnianą, zostawił murowaną”. Co prawda dotyczyło ono całej ówczesnej Polski, ale mieszkańcy Kazimierza Dolnego biorą je do siebie. Twierdzą, że król obdarzał to miejsce szczególnymi względami, do tego stopnia, że niedaleko swojej warowni wznosił drugi zamek dla królewskiej faworyty, pięknej Żydówki Esterki. Ponoć oba zamki połączone były tajemniczymi przejściami.

Z legendami jednak różnie bywa, bo nie zawsze są oparte na prawdzie. Otóż w XII wieku, w miejscu, gdzie dzisiaj stoi klasztor oo. Reformatów, istniała osada o nazwie Wietrzna Góra. W 1181 r. inny polski król, Kazimierz Sprawiedliwy, przekazał tę osadę, wraz z okolicznymi ziemiami, pannom norbertankom, które w tym miejscu wybudowały drewniany klasztor. Wdzięczne za dar zakonnice owe miejsce nazwały Kazimierzem.

I tak już zostało, a po latach, kiedy miasto się rozrosło, dodano drugi człon nazwy, czyli „Dolny”, dla odróżnienia od Kazimierza usytuowanego wówczas pod Krakowem.

Z Kazimierzem wiążą się barwne opowieści, wszak jest to miasto najróżniejszych artystów: muzyków, pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy, filmowców, architektów i dziennikarzy. Odbywają się tu jarmarki i festiwale, m.in. filmowe. Zjeżdżają postaci znane z ekranów. W Kuncewiczówce, w domu, w którym mieszkali Maria (wybitna pisarka) i Jerzy (prawnik, literat oraz polityk) Kuncewiczowie, odbywają się teatralne spektakle. Zarówno na rynku, jak i w domach przy wąskich uliczkach rozlokowały się kawiarnie, herbaciarnie, restauracyjki, w których można posłuchać muzyki, podziwiać nietypowy wystrój wnętrza i spotkać kogoś niezwykłego.

Latem jest tam bardzo tłoczno, za to jesienią można się delektować licznymi zabytkami usytuowanymi wokół brukowanego rynku w kształcie trapezu. Stoją tam słynne manierystyczne Kamienice Przybyłowskie: „Pod św. Mikołajem” i „Pod św. Krzysztofem”, jest studnia z drewnianym zadaszeniem, którą uznano za symbol Kazimierza, a ponad rynkiem wznosi się kościół farny pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i św. Bartłomieja. Jego wnętrze kryje organy z modrzewiowym prospektem, przykład wielkiego kunsztu sycyńskiego doby baroku. Nieopodal, w dawnej murowanej dzwonnicy zdomowało się

Muzeum Sztuki Złotniczej, jedyna tego typu placówka w Polsce.

O kazimierskich zabytkach można mówić długo, bowiem oprócz kilku kościołów, kamienic, m.in. Celejowskiej, dawnej synagogi czy łaźni miasteczko posiada zamek, Górę Trzech Krzyży, a przede wszystkim rząd spichlerzy rozstawionych wzdłuż Wisły. W dobie złotego wieku, czyli w XVI i XVII wieku, było ich około sześćdziesięciu. Nie są to zwykłe domy do przechowywania zboża, którym handlowali kazimierscy kupcy, ale murowane budowle z pięknie dekorowanymi fasadami. W jednym z nich, najstarszym, zwanym spichlerzem Mikołaja Przybyły, znajduje się Muzeum Przyrodnicze.

Urok Kazimierza potęguje położenie miasteczka. Z jednej strony płynie szeroka rzeka, z drugiej ciągną się niewysokie wzgórza z niesamowitymi wąwozami. Właśnie te malownicze wąwozy warto odwiedzić jesienią. Za najciekawszy uznaje się Wąwóz Korzeniowy Dół. Wyłobiliła go woda, przez setki lat wypłukując lessową glebę. Jest to 600-metrowy korytarz, na ścianach którego wiją się korzenie drzew. Wędrówka pozostaje na długo w pamięci.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz

[nggallery id=150]